

Anna Grzegorzczak: Wielka i zbanalizowana Edyta Stein

Edyta Stein przekonuje nas, że bez odwołania się do transcendentnych, metafizycznych wsporników rozmaitych kultur i uznania świata obiektywnych wartości, na których opiera się chrześcijaństwo, nie jest możliwe osiągnięcie spójnej wizji świata i człowieka. Dostęp do tej wizji od strony filozoficznej daje fenomenologiczna metoda wczucia, a od strony wiary podążanie za prawdą przemieniającą, prawdą nawracającą myślenie, prawdą ukierunkowaną na Krzyż Chrystusa – pisze Anna Grzegorzczak w „Teologii Politycznej Co Tydzień”: „Edyta Stein. W obronie (wierzącego) rozumu”.

Wielkość Edyty Stein została doceniona wieloma prestiżowymi tytułami, lecz najbardziej ją wyrażający to tytuł świętości. Sama kanonizacja przeprowadzona 11 października 1998 r. dokonana przez Jana Pawła II utorowała jej drogę do kolejnego tytułu i wprowadziła w poczet najważniejszych dla kultury Europy duchowych mocarzy. Przyznanie Edycie Stein w 1999 roku patronatu nad Europą, obok Brygidy Szwedzkiej i Katarzyny z Sieny, a tym samym dołączenie do Benedykta, Cyryla i Metodego wcześniej do tej godności powołanych, uczyniło z niej niekwestionowaną wielkość zarówno religijną, jak i kulturową. Można ją rozpisać na wiele sposobów, wypełnić różnymi wątkami duchowymi, biograficznymi, emancypacyjnymi, edukacyjnymi, naukowymi itp., co podkreśla potęgę jej oddziaływania. Można zastanawiać się, skąd bierze się ta niekwestionowana

kulturotwórcza rola Edyty Stein i szukać precyzyjnych uzasadnień tego zjawiska, nie ulega jednak wątpliwości, że wyrasta ona na fundamencie człowieczeństwa odniesionego do Transcendencji, że jest umocowana na opoce, której nie niszczą siły natury i historii. Aby jednak nieco tę wielkość dookreślić, można spróbować rozszyfrować kolejny przysługujący jej tytuł, a mianowicie święta filozofka. Wówczas zaczniemy poruszać się w obszarze krzyżujących się w jej życiu i twórczości dróg, które spotykają się na progu natury i nadnatury, rozumu i wiary, człowieka i Absolutu. Są to drogi, które prowadzą z wymiaru ziemskiego do eschatologicznego, z bytu skończonego do bytu wiecznego, a które spotykają się na „trakcie królewskim” wiodącym do Boga.

Oczywistym jest, że drogę do prestiżowych tytułów wielkości skutecznie uutorowała jej filozofia fenomenologiczna, nie bez powodu zwana filozofią wieczystą – *philosophia perennis* czy filozofią istotową, filozofią Światła, filozofią Sensu, a czasami filozofią źródła. Ta „źródłana filozofia” nie tylko otworzyła jej badawcze poszukiwania na istotę rzeczy (*eidos*), na sens rzeczy, na to czym rzeczy są prawdziwie, poza ich naukowymi wyjaśnieniami czy różnymi rozumieniami bądź interpretacjami, ale ukierunkowała na dociekanie ich koniecznych uwarunkowań. Zrodzony w ramach fenomenologicznych dociekań głód prawdy prowadził Edytę Stein przez starożytne drogi filozofowania, na których platońska filozofia Światła była dla niej przewodnikiem, a prawda w znaczeniu *aletheia* – ponadrozumowa prawda bytu, „prawda widziana” zakotwiczona w świecie transcendentnych idei piękna i dobra (*kalokagatia*), stanowiła Absolut podtrzymujący wszelki byt i bycie. Filozoficzne dociekania i poszukiwania prawdy Edyty Stein skrzyżowały się z mądrościową filozofią judaistyczną, w ramach której prawda w sensie *emeth* – „prawda słyszana”, pozwoliła na nazwanie Absolutu Bogiem i ukierunkowała jej refleksję i życie na filozofię

partycypacyjną, filozofię zakładającą jedność myślenia i egzystencji. Ten splot dróg spowodował ostateczny krok prześwietlenia dotychczasowych poszukiwań prawdy prawdą Ewangelii, prawdą miłości ofiarnej – *agape*. Poprzez ten splot Edyta Stein stała się filozofem-świadkiem, do którego powinności należy „nawracać myślenie” i uprawiać „posługę myślenia”.

Wielkość Edyty Stein wynikającą ze skrzyżowania dróg filozoficznych i egzystencjalnych najlepiej oddaje pomnik w Kolonii jej poświęcony dłuta Berta Gerresheima. Ta „narracyjna rzeźba”, warsztatowo nawiązująca do linii Rodina, sugestywnie opowiada życie i dzieło E. Stein, w których nasza bohaterka „troi” się na postaci z okresu młodości, z okresu filozoficznego i karmelitańskiego, który, jako finał jej egzystencjalnych i twórczych zmagania dodatkowo symbolizuje stos butów uformowany w koronę cierniową. Zastosowany chwyt narracyjno ekspresyjny urzeczywistnia wartość drogi w życiu człowieka, filozofa i świętego, i w sposób artystycznie udany wiąże wartości uniwersalne człowieczeństwa z ich historycznym unicestwieniem. [1]



Refleksja Edyty Stein filozoficznie i egzystencjalnie „skrzyżowana” buduje nową metafizykę. Przekraczając fenomenologię Husserlowską, kształtuje swoistą syntezę rozumu naturalnego i nadnaturalnego, w której *ratio* kieruje się w stronę światła wiary nadającego sens światu i człowiekowi. Nowa metafizyka rozwiązuje w ten sposób problem bytu, rozumu i człowieka, oddalając ontologiczne kwestie: „czy coś jest, czy nie jest” i przewyższając skrajny subiektywizm i idealizm Husserla (świadomość jako absolut) w kierunku obiektywizmu i realizmu.

Przywraca tym samym podstawową, a sukcesywnie traconą w dziejach filozofii, kategorię rzeczywistości. Bowiem dla Stein nie tylko ważne jest jak „rzeczy” w istocie swej wyglądają, ale jak istnieją prawdziwie. Stąd jako podstawowe w jej myśleniu wybija się pytanie o prawdę, a realizm tej refleksji odświeża podstawowe założenie tomizmu – wiarę w rzeczywistość, w tym rzeczywistość niewidzialną, transcendentną, nadnaturalną, duchową i głęboką zarazem. Dla Stein byt skończony – „żyjące ja”, z uwagi na jego czasowość i potencjalną aktualność wywodzi się z bytu, a nie z nicości. Rozwiązanie problemu bytu i bycia wskazuje na byt wieczny – Boga, fundatora wszelkiego sensu i stworzenia oraz na czasowość bytu skończonego – człowieka i wszelkiego stworzenia, „oświeconego”, usensawnianego przez odniesienie do bytu wiecznego; świadomość człowieka znajduje w nim swego Fundatora i Poruszyciela.

Jej synteza filozoficzna urasta do miana i miary sum średniowiecznych (szczególnie jej dzieło *Byt skończony a byt wieczny*), czy wskazanej już starożytnej *philosophia perennis*, dla których współczesnym odpowiednikiem jest nastawiona uniwersalistycznie filozofia interkulturowa. W ramach tej filozofii dają się też ująć kategorie filozoficzne Stein. Stąd jej refleksja może mieć niekwestionowany wpływ na współczesną filozofię światową. [2]

Rejestrowany przez wszystkie księgi mądrości uniwersalny schemat drogi prowadzącej do osiągnięcia Absolutu zindywidualizowany zostaje u Stein przez chrześcijaństwo, które, według niej, jest jedynym i niezastąpionym jej dopełnieniem, dookreślonym przez wiedzę Krzyża. W ramach tej wiedzy, jako wiedzy partycypacyjnej, odkrywa się Prawdę Jedyną – Prawdę Chrystusa, Prawdę żywą i zbawczą. „Prawdę, która cierpi, ale nigdy nie ginie” – jak pisała Teresa z Ávili i głosił Jan od Krzyża. Jej duchowi protektorzy, wyznaczający „królewski szlak” karmelitański, będący „spontaniczną fenomenologią”, a zarazem „źródlaną filozofią”, czerpiącą ożywczy sens dla bytu i życia człowieka u „źródła Eliasza”. [3]

Edyta Stein przekonuje nas, że bez odwołania się do transcendentálnych, metafizycznych wsporników rozmaitych kultur i uznania świata obiektywnych wartości, na których opiera się chrześcijaństwo, nie jest możliwe osiągnięcie spójnej wizji świata i człowieka. Dostęp do tej wizji od strony filozoficznej daje fenomenologiczna metoda wczucia, a od strony wiary podążanie za prawdą przemieniającą, prawdą nawracającą myślenie, prawdą ukierunkowaną na Krzyż Chrystusa. Stąd też nowa metafizyka Stein nadaje wielkość zarówno jej filozofii, jak i życiowemu ukonkretnieniu i może stanowić w dobie kryzysu cywilizacyjnego światopoglądowe przesłanie dla Europy i świata. Decyduje o tym możliwość jej uniwersalizacji w ramach mądrościowego horyzontu chrześcijańskiej *philosophiae perennis*, zarysowana w nim perspektywa dialogu interkulturowego i wczucie jako droga do przebaczenia. Dają one możliwość odczytania refleksji Edyty Stein uniwersalnie, ponadhistorycznie, ponad podziałami i ponadkulturowo.

Dają możliwość, co nie znaczy, że tak jest w rzeczywistości. Wielkość Edyty Stein przejawiająca się w jej wielowymiarowości, zarówno filozoficznej, jak i egzystencjalnej, jest często spłaszczana, wręcz banalizowana.

Spłaszczanie dotyczy przede wszystkim nie dość pogłębionego wniknięcia w założenia klasycznej fenomenologii, którym Edyta Stein pozostawała wierna, mimo jej umetafizycznienia. Kategoria wczucia, której opracowanie przyniosło jej tytuł doktora filozofii *summa cum laude*, pojawia się obecnie jako narzędzie badawcze w wielu dyscyplinach humanistycznych, ale i w sztuce, w literaturze czy w potocznym dyskursie. Najczęściej jest ono mylone z pojęciem *empatii*, uczuciem czy wręcz z sentymentalną czułościowością. Wystarczy jednak powołać się na zdecydowany antypsychologizm fenomenologii, aby oddać należytą mu treść, uznać niekwestionowane osiągnięcia Stein w jego filozoficznym ujęciu i mieć na uwadze jej wypowiedzi, które zdecydowanie nie pozwalają na jego „beztroskie” nadużywanie. Wczucie jako fenomenologiczne narzędzie poznawcze wnika w istotę rzeczy, a nie ich przeżyciowe jawienie się. Obliguje badacza do uznania sfery wartości obiektywnych i uniwersalnych zarazem, aby proces wczuwania się w dany fenomen mógł być w ogóle możliwy. W tym sensie honoruje zasady fenomenologicznej *philosophiae perennis* i jest ponad psychologiczną *empatia*.[4]

Spłaszczanie, relatywizowanie i banalizowanie Edyty Stein może dotyczyć nie tylko procedur badawczych czy pośredniej adaptacji ważnych dla niej kategorii, lecz ignorancji i recepcji w „duchu

powierzchni”. Do takiej zaliczyć można na przykład taki oto jej wizerunek, który w *Wielkim Formacie*, pojawił się przed artykułem *Święta filozofka* – mojego autorstwa, ale bez konsultacji ze mną. [5]



Oto piękna, słodka Edyta z różanymi atrybutami à la Teresa z Lisieux. Rzecz w tym, że to nie jest portretowe zdjęcie ani Wielkiej Tereski od „małej drogi”, ani Wielkiej Teresy Benedykty od Krzyża – Edyty Stein. To zdjęcie „widmo”, zdjęcie-fałszywka zrobione w photoshopie anonsujące artykuł o świętej filozofce. To, że w świecie popkultury krążą rozmaite, wręcz gadżetowe produkcje jej wizerunku [6] – nie dziwi, ale w przytoczonym przykładzie chodzi o banalizację w „duchu powierzchni”, w lekceważeniu i świata nauki i przestrzeni sacrum.

Spójrzmy jeszcze na inny przykład nieuprawnionej adaptacji naszej świętej.



Nie o kiczowatość przedstawienia chodzi w tym przypadku [7], ale o drastyczne wymieszanie okrucich wiedzy na jej temat. Święta, tańcząca – przy zapalanej menorze i w aureoli – na torach prowadzących do bramy KL Auschwitz-Birkenau. Drastyczność tym bardziej doświadczona, gdy w tym miesiącu, w ramach obchodów 80. rocznicy śmierci Edyty Stein, miałam możliwość wczucia się w dramat eschatologicznych przeżyć Edyty Stein – św. Teresy Benedykty od Krzyża – Współpatronki Europy.

Mądrościowy, uniwersalny schemat drogi w przypadku Edyty Stein został wypełniony indywidualnymi zmaganiem z życiem. Dzieło filozofki i egzystencjalne trudy konsekwentnie i twórczo przez nią

pokonywane, finalnie zjednoczone zostały przez realne uczestniczenie w wiedzy Krzyża. Jest to wyjątkowe spotkanie ludzkiego rozumu pokornie poddanego zbawczej mocy Bożej łaski.

Anna Grzegorzczak

Fot. © Achim Raschka / CC BY-SA 4.0 (via Wikimedia Commons), CC BY-SA 3.0

[1] *Edyta Stein. Człowiek krzyża, cierpienia i ofiary w twórczości Berta Gerresheima*, Wrocław 2002; zob. A. Grzegorzczak, *Uobecnianie wartości sakralnych w kulturze miasta*, w: *tejże, Obecność wartości*, Poznań 2010.

[2] Zob. A. Grzegorzczak, *Ponad kulturami. Uniwersalizm Edyty Stein*, Poznań 2010.

[3] Zob. A. Grzegorzczak, *Źródła sensu w humanistyce*, Kęty 2018.

[4] Zob. E. Stein, *O zagadnieniu wczucia*, tłum. D. Gierulanka, J.F. Gieruła, Kraków 2014, s. 86–87.

[5] A. Grzegorzczak, *Święta filozofka*, http://wyborcza.pl/alehistoria/1,127747,12202330,Swieta_filozofka.html, (dostęp:10.11.2013).

[6] Zob. K. Machtyl, *Potęga czy niemoc wizerunku? W stronę semiotycznej analizy przedstawień w cyberprzestrzeni*, w: *Fenomen Edyty Stein*, Poznań 2014, s. 269–284.

[7] Zob. tamże.

Dofinansowano ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego pochodzących z Funduszu Promocji Kultury – państwowego funduszu celowego.



Ministerstwo
Kultury
i Dziedzictwa
Narodowego